

Adam Mickiewicz

Pan Tadeusz





Adam Mickiewicz

Pan Tadeusz

czyli ostatni zajazd na Litwie.

Historia szlachecka

z roku 1811 i 1812

we dwunastu księgach

wierszem.

Ilustracje:

Elwiro Michał Andriolli, ilustracje do „Pana Tadeusza” (1882)

Fotografie ze zbiorów Roberta Lewandowskiego

Biograficzne Muzeum Elwiro Michała Andriollego w Józefowie

www.andriolli.pl

Oprawa graficzna:

Paulina Wyr

Redakcja:

Agnieszka Antosiewicz

Korekta:

Agnieszka Antosiewicz

Maria Zagnińska

Wydanie II

ISBN 978-83-7517-651-3

© Copyright for this Edition by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.,
2025

Wydawnictwo GREG®

ul. Klasztorna 2B

31-979 Kraków

tel. 12 680 15 50

www.greg.pl

Księgarnia internetowa: www.greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Layout okładki:

Paulina Wyr

Skład i łamanie:

Pracownia Register



Adam Mickiewicz

Pan Tadeusz

czyli ostatni zajazd na Litwie.

Historia szlachecka

z roku 1811 i 1812

we dwunastu księgach

wierszem.





Treść:

Powrót panicza – Spotkanie się najpierwsze w pokoiku, drugie u stołu – Ważna Sędziego nauka o grzeczności – Podkomorzego uwagi polityczne nad modami – Początek sporu o Kusego i Sokoła – Żale Wojskiego – Ostatni Wózny Trybunału – Rzut oka na ówczesny stan polityczny Litwy i Europy.



Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie.
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.

- Panno Święta, co jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem
(Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę
- [10] Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu
Iść za wrócone życie podziękować Bogu),
Tak nas powrócisz cudem na ojczyzny łono.
Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną
Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych;
Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem;
Gdzie bursztynowy świerzop¹, gryka² jak śnieg biała,
- [20] Gdzie panieńskim rumieńcem dzięcielina³ pała,
A wszystko przepasane jakby wstęgą, miedzą
Zieloną, na niej z rzadka ciche grusze siedzą.

Śród takich pól przed laty, nad brzegiem ruczaju,
Na pagórku niewielkim, we brzozowym gaju,

¹ *świerzop* – prawdopodobnie chodzi o żółto kwitnący rzepak, z którego produkowano olej służący do oświetlania izb (kaganki olejne).

² *gryka* – inaczej tatarka (reg.) biało kwitnąca roślina; z jej nasion produkuje się kaszę gryczaną.

³ *dzięcielina* – koniczyna





Przerwał je starzec, trzęsąc wzniesioną prawicą:
„Nie masz zgody, Mopanku, pomiędzy Soplicą
I krwią Horeszków! W Panu krew Horeszków płynie,
Jesteś krewnym Stolnika po matce Łowczyńie,
Która się rodzi z drugiej córki Kasztelana,
[260] Który był, jak wiadomo, wujem mego Pana.
Słuchaj Pan historii swej własnej rodzinnej,
Która się stała właśnie w tej izbie, nie innej.

Nieboszczyk pan mój, Stolnik, pierwszy pan w powiecie,
Bogacz i familijant, miał jedyne dziecię,
Córkę piękną jak anioł; więc się zalecało
Stolnikównie i szlachty, i paniąt niemało.
Między szlachtą był jeden wielki paliwoda,
Kłótnik, Jacek Soplica, zwany «Wojewoda»
Przez żart; w istocie wiele znaczył w województwie,
[270] Bo rodzinę Sopliców miał jakby w dowództwie
I trzystu ich kreskami rządził wedle woli⁷,
Choć sam nic nie posiadał prócz kawałka roli,
Szabli i wielkich wąsów od ucha do ucha.
Owoż pan Stolnik nieraz wzywał tego zucha
I ugasczał w pałacu, zwłaszcza w czas sejmików,
Popularny dla jego krewnych i stronników.
Wąsał tak wzbił się w dumę łaskawym przyjęciem,
Że mu się uroiło zostać Pańskim zięciem.
Do zamku nie proszony coraz częściej jeździł,
[280] W końcu u nas jak w swoim domu się zagnieździł
I już miał się oświadczać, lecz pomiarkowano
I czarną mu polewkę⁸ do stołu podano.
Podobno Stolnikównie wpadł Soplica w oko,
Ale przed rodzicami taiła głęboko.

Było to za Kościuszki czasów; Pan popierał
Prawo trzeciego maja i już szlachtę zbierał,
Aby konfederatom ciągnąć ku pomocy,
Gdy nagle Moskwa zamek opasała w nocy:
Ledwie był czas z moździerza na trwożę wypalić,
[290] Podwoje dolne zamknąć i ryglem zawalić.

⁷ „I trzystu ich kreskami rządził wedle woli” – krewni słuchali Jacka i w wyborach do sejmu głosowali tak jak im każą.

⁸ czarna polewka – zupa zaprawiona krwią, którą podawano kawalerowi na znak, że rodzice nie oddadzą mu swej córki za żonę.



(...) starzec, trzęsąc wzniesioną prawicą:
„Nie masz zgody, Mopanku, pomiędzy Soplicą
I krwią Horeszków! (...)



Rwał, waląc w psów i w ludzi; aż wyłamał drzewo,
Kręcąc nim jak maczugą na prawo, na lewo,
Runął wprost na ostatnich strażników obławy,
Hrabię i Tadeusza.

Oni bez obawy

- Stoją w kroku, na zwierza wytknęli flint rury
Jako dwa konduktory w łono ciemnej chmury;
Aż oba jednym razem pociągnęli kurki
(Niedoświadczeni!), razem zagrzały dwururki;
[640] Chybili. Niedźwiedź skoczył, oni tuż utkwiony
Oszczep jeden chwycili czterema ramiony.
Wydzierali go sobie; spojrzą, aż tu z pyska
Wielkiego, czerwonego, dwa rzędy kłów błyska,
I łapa z pazurami już się na łby spuszcza;
Pobledli, w tył skoczyli i, gdzie rzadnie puszcza,
Zmykali; zwierz za nimi wspiął się, już pazury
Zahaczał, chybił, podbiegł, wspiął się znów do góry
I czarną łapą sięgał Hrabiego włos płowy.
Zdarłby mu czaszkę z mózgów jak kapelusz z głowy,
[650] Gdy Asesor z Rejentem wyskoczyli z boków,
A Gerwazy biegł z przodu o jakie sto kroków,
Z nim Robak, choć bez strzelby – i trzech w jednej chwili
Jak gdyby na komendę razem wystrzelili.

Niedźwiedź wyskoczył w górę jak kot przed chartami
I głowę na dół runął, i czterma łapami
Przewróciwszy się młyniec, cielska krwawe brzemie
Waląc tuż pod Hrabiego, zbił go z nóg na ziemię.
Jeszcze ryczał, chciał jeszcze powstać, gdy nań wsiadły
Rozjuszona Strapczyna i Sprawnik zajadły.

- [660] Natenczas Wojski chwycił na taśmie przypięty
Swoj róg bawoli, długi, cętkowany, kręty
Jak wąż boa, oburącz do ust go przycisnął,
Wzdął policzki jak banię, w oczach krwią zabłysnął,
Zasunął wpół powieki, wciągnął w głąb pół brzucha
I do płuc wysłał z niego cały zapas ducha.
I zagrał: róg jak wicher, niewstrzymanym dechem
Niesie w puszcze muzykę i podwaja echem.
Umilkli strzelce, stali szczerwaczce zadziwieni
Mocą, czystością, dziwną harmoniją pieni.
- [670] Starzec cały kunszt, którym niegdyś w lasach sływał,
Jeszcze raz przed uszami myśliwców rozwinął;
Napełnił wnet, ożywił knieje i dąbrowy,
Jakby psiarnię w nie wpuścił i rozpoczął łowy.
Bo w graniu była łowów historia krótka:
Zrazu odzew dźwięczący, rześki – to pobudka;
Potem jęki po jękach skomlą – to psów granie;
A gdzieniegdzie ton twardszy jak grzmot – to strzelanie.

Tu przerwał, lecz róg trzymał; wszystkim się zdawało,
Że Wojski wciąż gra jeszcze, a to echo grało.

- [680] Zadał znowu; myślałbyś, że róg kształty zmieniał
I że w ustach Wojskiego to grubiał, to cieniał,
Udając głosy zwierząt: to raz w wilczą szyję
Przeciągając się, długo, przeraźliwie wyje;
Znowu jakby w niedźwiedzie rozwarłszy się garło,
Ryknął; potem beczenie żubra wiatr rozdarło.

Tu przerwał, lecz róg trzymał; wszystkim się zdawało,
Że Wojski wciąż gra jeszcze, a to echo grało.
Wysłuchawszy rogowej arcydzieła sztuki,
Powtarzały je dęby dębom, bukom buki.

- [690] Dmie znowu: jakby w rogu były setne rogi,
Słysząc zmieszane wrzaski szczerwania, gniewu, trwogi,





Treść:

*Narada tycząca się zabezpieczenia losu zwycięzców – Układy z Rykowem –
Pożegnanie – Ważne odkrycie – Nadzieja.*



Owe obłoki ranne, zrazu rozpierchnione
Jak czarne ptaki, lecąc w wyższą nieba stronę,
Coraz się zgromadzały; ledwie słońce zbiegło
Z południa, już ich stado pół niebios obiegło
Ogromną chmurą; wiatr ją pędził coraz chyżej,
Chmura coraz gęstniała, zwieszała się niżej,
Aż jedną stroną na wpół od niebios oddarta,
Ku ziemi wychylona i wszerek rozpостarta,
Jak wielki żagiel, biorąc wszystkie wiatry w siebie,
[10] Od południa na zachód leciała po niebie.

I była chwila ciszy; i powietrze stało
Głuche, milczące, jakby z trwogi oniemiało.
I łany zbóż, co wprzód, kładąc się na ziemi
I znowu w górę trzęsąc kłosami złotemi,
Wrzały jak fale, teraz stoją nieruchome
I poglądają w niebo najeżywszy słomę.
I zielone przy drogach wierzby i topole,
Co pierwiej, jako płaczki przy grobowym dole,
Biły czołem, długimi kręciły ramiony
[20] Rozpuszczając na wiatry warkocz posrebrzony –
Teraz jak martwe, z niemej wyrazem żałoby,
Stoją na kształt posągów sypilskiej Nioby¹.
Jedna osina drżąca wstrząsa liście siwe.

Bydło, zwykle do domu powracać leniwe,
Teraz zbiega się tłumnie, pasterzy nie czeka
I opuszczając stawę do domu ucieka.

¹ *sypilska Niobe* – w mitologii greckiej Niobe była żoną króla Teb, matką siedmiu synów i siedmiu córek; chępiąc się swymi dziećmi obraziła boginię Latonę. Apollo i Diana, dzieci Latony, mszcząc zniewagę matki, strzałami z tuku zabili wszystkie dzieci Niobe, która skamieniała z rozpacz. Zeus rozkazał wichrom przenieść głaz na górę Sypilos w Lidii; z oczu kamiennej postaci wyływały dwa źródła, jak dwa strumienie też.





Posłuchaj mej spowiedzi; potem zrobisz sobie
Ze mną, co zechcesz”. I tu złożył ręce obie
Jak do pacierza; Klucznik cofnął się zdumiony,
Uderzał ręką w czoło i ruszał ramiony.

A Ksiądz zaczął swą dawną z Horeszką zażyłość
Opowiadać, i swoją z jego córką miłość,
I swe z tego powodu z Stolnikiem zatargi.
Lecz mówił nieporządnie, często mięszał skargi
I żale we swą spowiedź, często rzecz przecinał,
[490] Jak gdyby już ją kończył, i znowu zaczynał.

Klucznik, dzieje Horeszków znający dokładnie,
Całą tę powieść, chociaż splątana bezładnie,
Porządkował w pamięci i dopełniać umiał;
Lecz Sędzia wielu rzeczy zgoła nie rozumiał.
Oba pilnie słuchali, pochyliwszy głowy,
A Jacek mówił coraz wolniejszymi słowy
I często zarywał się.

* * *

„Wszak sam wiesz, Gerwazeńku, jak Stolnik zapraszał
Często mnie na biesiady; zdrowie moje wnaszał,
[500] Krzychał nieraz, do góry podniósłszy szklenicę,
Że nie miał przyjaciela nad Jacka Soplicę;
Jak on mnie ściszał! Wszyscy, którzy to widzieli,
Myślili, że on ze mną duszą się podzieli.
On przyjaciel? on wiedział, co się wtenczas działo
W duszy mojej!

* * *

Tymczasem już szeptała o tym okolica,
Jaki taki gadał mi: «Ej, panie Soplica!
Daremnie konkurujesz; dygnitarские progi
Za wysokie na Jacka podczaszyca nogi».
[510] Ja śmiałem się, udając, że drwiłem z magnatów
I z córek ich, i nie dbam o arystokratów;
Że jeśli bywam u nich, z przyjaźni to robię,
A za żonę nie pojmem, tylko równą sobie.
Przecież bodły mi duszę do żywca te żarty;
Byłem młody, odważny, świat był mnie otwarty



(...) Sędzia spełnił Robaka rozkazy
I usiadł na łóżko przy nim; a Gerwazy
Stoi, łokieć przytwierdza na głowni rapiera,



[W tytule utworu:]

OSTATNI ZAJAZD NA LITWIE

Za czasów Rzeczypospolitej Polskiej egzekwowanie wyroków sądowych było bardzo trudne w kraju, gdzie władza wykonawcza nie miała prawie żadnej policji pod swymi rozkazami, a obywatele możni trzymali nadworne pułki, niektórzy nawet, jak książęta Radziwiłłowie, kilkunastotysięczne wojska. Żałujący więc, uzyskawszy dekret, musiał po egzekucją udawać się do stanu rycerskiego, to jest do szlachty, przy której była także władza wykonawcza. Zbrojni krewni, przyjaciele i powietnicy ciągnęli z dekretem w rękę i w towarzystwie woźnego zdobywali, często nie bez rozlewu krwi, dobra przysądzone żałującemu, które woźny legalnie tradował lub w posesję oddawał. Taka egzekucja zbrojna dekretu nazywała się zajazdem. – W dawnych czasach, póki szanowano prawa, najmożniejsi panowie nie śmieli się opierać wyrokom, rzadko zdarzały się zbrojne napaści, a gwałt prawie nigdy nie uszedł bezkarnie. Wiadomy z dziejów smutny koniec księcia Wasila Sanguszki i Stadnickiego zwanego Diabłem. – Zepsucie publicznych obyczajów Rzeczypospolitej namnożyło zajazdów, które ciągle mieszały spokojność Litwy.

Ks. I w. 5–6:

*Panno Święta, co jasnej bronisz Częstochowy
i w Ostrej świecisz Bramie!...*

Wszyscy w Polsce wiedzą o obrazie cudownym N.P. na Jasnej Górze w Częstochowie. W Litwie słyną cudami obrazy N.P. Ostrobramskiej w Wilnie, Zamkowej w Nowogródku, tudzież Żyrowickiej i Boruńskiej.

Ks. I w. 148–9:

*... ale nie myśl wcale,
Aby w domu Sędziego służono niedbale.*

Rząd rosyjski nigdy w krajach zdobytych nie obala od razu praw i instytucji cywilnych, ale je powoli ukazami podkopyje i roztacza. W Małorosji na przykład utrzymano aż do ostatnich czasów Statut Litewski, ukazami odmieniony. Litwie zostawiono całe dawne urządzenie sądów cywilnych i kryminalnych. Obierani więc są po dawnemu sędziowie ziemscy i grodscy w powiatach, i sędziowie główni w guberniach. Ale że apelacja idzie

Spis treści



KSIĘGA I	
GOSPODARSTWO	5
KSIĘGA II	
ZAMEK.....	39
KSIĘGA III	
UMIZGI.....	69
KSIĘGA IV	
DYPLOMATYKA I ŁOWY.....	99
KSIĘGA V	
KŁÓTNIA.....	133
KSIĘGA VI	
ZAŚCIANEK.....	165
KSIĘGA VII	
RADA.....	189
KSIĘGA VIII	
ZAJAZD.....	211
KSIĘGA IX	
BITWA.....	239
KSIĘGA X	
EMIGRACJA. JACEK.....	267
KSIĘGA XI	
ROK 1812	299
KSIĘGA XII	
KOCHAJMY SIĘ!	325
EPILOG	357
OBJAŚNIENIA POETY.....	363





*„Jedną już tylko jest kraina taka,
W której jest trochę szczęścia dla Polaka:
Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie
Święty i czysty jak pierwsze kochanie,
Nie zaburzony błędów przypomnieniem,
Nie podkopany nadziei złudzeniem
Ani zmieniony wypadków strumieniem.
Gdziem rzadko płakał, a nigdy nie zgrzytał,
Te kraje ród bym myślami powitał (...).”*



Kolorowa
Klasyka

ul. Klasztorna 2B • 31-979 Kraków
www.greg.pl

ISBN 978-83-7517-651-3

